Nr 65. Kraków, Środa 19 Marca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.** — **We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie **urzędy** pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kto winien?

Kraków, 18 marca.

Lepiej późno, niż nigdy. „Czas" uznał wreszcie za stosowne zabrać głos w sprawie krzyczącej o pomstę krzywdy, wyrządzanej kresowej ludności polskiej, tuż pod okiem rządowych i autonomicznych władz galicyjskich, w których naczelne stanowiska dzierżą, od początku ery konstytucyjnej, przedstawiciele konserwatywnego stronnictwa.

Organ panów krakowskich zamieszcza dzisiaj z Białej dłuższą korespondencyę, w której zajmuje się głównie monstrualną wprost gospodarką szkolną gmin Lipnik i Leszczyny, będących właściwie przedmieściami Białej — Oto kilka pouczających szczegółów.

Gmina Lipnik ma wraz z przysiołkiem Leszczyny 8000 mieszkańców, których stanowczą większość stanowią Polacy. Pomimo tego rada gminna rządzi się zupełnie tak, jak gdyby Lipnik leżał nie w Galicyi, lecz gdzieś w Brandenburgii lub Westfalii. Rada gminna utrzymuje urzędowe korespondencye z „Nordmarkiem", niemieckiemu „Schulvereinowi" daje subwencye i t. p. Gmina utrzymuje wyłącznie niemieckie szkoły, a jest ich trzy w samym Lipniku, z których jednę, protestancką, założył „Schulverein", jedna niemiecka jest w Leszczynach, a jednę, w chłopskiej chacie, polską, utrzymuje Towarzystwo szkoły ludowej.

Korespondent „Czasu" dodaje przytem wstydliwie, że szkoła polska „nie może rozwinąć należytej działalności" — lecz nie dodaje, dlaczego.

Ciekawe szczegóły przytacza korespondent „Czasu" o założeniu w Lipniku szkoły przez niemiecki „Schulverein".

„Towarzystwo to — pisze korespondent — weszło z gminą Lipnik w rokowania, w celu dostarczenia mu budynku na cel swego zakładu naukowego, a rezultatem tych rokowań było, że Rada gminna w Lipniku uchwaliła zaciągnąć dwie pożyczki, jednę w kwocie 7.000 złr., drugą w kwocie 5.000 złr. na budowę tej szkoły. Raty pożyczkowe wstawione zostały do budżetu gminnego, a ludność polska opłaca dodatki do podatków w wysokości 67%, z których pewna dość znaczna część służy na jej własne wynarodowienie. Z ubolewaniem podnieść należy, że jakkolwiek pożyczki w sumie 12.000 złr. służyć miały na budowę szkoły prywatnej o tendencyi czysto germanizacyjnej, wydział powiatowy bialski zatwierdził odnośną uchwałę Rady gminnej w Lipniku, a nawet traktował ją jako nagłą, gdyż tylko na tej podstawie mógł to uczynić w zastępstwie Rady powiatowej, do której zakresu działania tego rodzaju sprawy należą. Dla dokładności stanu rzeczy muszę wyjaśnić, że zatwierdzenia uchwały dokonał dawniejszy wydział powiatowy.

„Dziś na szkole tej widnieje napis „Deutscher Schulverein", a jakkolwiek twierdzono, że „Schulverein" pokrywa wszystkie płace nauczycielskie i inne potrzeby szkolne, mimo to budżet gminy Lipnika wykazuje, że wydatki na tę prywatną szkołę obciążają coraz więcej ludność miejscową. W r. 1898 wypłacono bowiem na rzecz tej szkoły 1540 złr. 90 ct., a w r. 1901 wzrósł wydatek do 2585 złr. 85 ct. I ten wydatek na prywatną instytucyę pokrywany bywa dodatkami do podatków bezpośrednich, obciążającemi ubogą ludność polską."

Zarówno za to postępowanie, jak za cały proceder założenia niemieckiej szkoły w Leszczynach, czyni korespondent „Czasu" odpowiedzialnym wydział dawnej Rady powiatowej bialskiej, a daje najwidoczniej rozgrzeszenie wszystkim innym władzom.

Za pozwoleniem! Tutaj tę odpowiedzialność trzeba troszeczkę rozszerzyć. Przecież ponad gminą lipnicką jest wprawdzie wydział powiatowy, ale ponad gminą lipnicką i bialską Radą powiatową zarazem, jest znowu Wydział krajowy. Gdzież on był i co robił, nie przez jeden rok, lecz przez lat z górą 30, gdy Biała i Lipnik prowadziły urzędową, germanizacyjną gospodarkę szkolną, która dzisiaj już nawet c. k. konserwatystów gorszyć zaczyna?

A gdzie też przez tych 30 lat była Rada szkolna krajowa, ta perła autonomii krajowej, ostatni wyraz samorządu szkolnego? Przecież Biała jest rezydencyą inspektora okręgowego, który wiedział i widział, co się dzieje w samem mieście i okolicy, zdawał o tem raporty urzędowe i t. d. Przecież c. k. inspektorzy krajowi, radcy szkolni, Polacy jeden w drugiego, przyjeżdżali do Białej na inspekcyę, nie wymawiając, brali za to dyety, widzieli na własne oczy, co się dzieje na kresach polskich, — i co zrobili?

A władza polityczna? Biała jest siedzibą starostwa; od 30 lat już nie mamy Precliczków; tylko Polacy lub Rusini są starostami i tylko Polacy, — dziwnem zrządzeniem losu, zawsze konserwatyści, — są namiestnikami. A starostwo umie trzymać w ryzach Rady gminne — gdy chce; a namiestnik potrafi również przycisnąć śruby na gminy, gdy mu tego potrzeba. Wreszcie ten namiestnik jest prezydentem Rady szkolnej krajowej; ostatniemi zaś czasy, aby nie przeciążać namiestnika... godnościami, kreowano posadę wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

I wszystkie te władze krajowe i autonomiczne; i wszyscy ci, większego i mniejszego kalibru, dygnitarze, złożyli się razem na to, aby taki stan rzeczy zapanował na kresach kraju, jakiego jesteśmy świadkami i jaki gorszy nawet... korespondenta „Czasu".

Zaraz, — jeszcze brakuje kropka nad „i". Od szeregu lat prosi i żebrze Towarzystwo szkoły ludowej, aby Sejm krajowy przejął na etat kraju szkołę Kościuszkowską w Białej, — i dotąd zawsze spotyka się z odpowiedzią odmowną.

Któż tu więc winien, — ośmielamy się zapytać. Czy tylko Niemcy, którzy widząc bezkarność swego postępowania, używali do syta swawoli, — czy ci, co przez bezkarność do tej swawoli, ba, do orgii ciemiężenia bezbronnej ludności polskiej, wprost zdawali się Niemców zachęcać?

Bardzo ładnie, że organ kliki krakowskich panów na te stosunki kresowe zwrócił uwagę. Ale niechże także i swoim najbliższym przyjaciołom politycznym, a nietylko Niemcom, powie słowa prawdy.

Listy rosyjskie.

III.

Nowy objaw polonofilstwa. — Prawosławna babka. — Wolność sumienia. — Zjazd misyonarzy. — Mowa Stachowicza — „Moskowskija Wiedomosti", „Swiet", kniaź Meszczerskij i atiec Joan Kronsztadzkij. Szlachta orłowska za Stachowiczem. — Jego moralne zwycięstwo. — Jubileusz kniazia Meszczerskiego.

(Ciąg dalszy).

Wszystko co tylko w Rosyi przedstawia reakcyę, co broni knuta i bezprawia, wystąpiło ze wściekłością przeciw odważnemu marszałkowi szlachty orłowskiej. — „Moskowskije Wiedomosti" oburzyły się na „cyniczny" wniosek, aby kongres poczynił kroki w celu zniesienia kryminalnej odpowiedzialności za odstępstwo od prawosławia, i postarał się o przeprowadzenie zasady wolności wyznania. „Pojęcie wolności sumienia i swobody wyznania — piszą „Moskoskije Wiedomosti" — nie jest pojęciem prawosławnem. — Cóż z tego że inne stosunki panują na Zachodzie? Czyliż dały dobre rezultaty? — Monarchowie nasi i mężowie stanu, ścisłą ustanawiając łączność państwa z Kościołem, mieli na względzie dobro zarówno państwa, jak narodu. I dobrze się działo aż do chwili, gdy stosunki społeczno polityczne zaczęły się kształtować w duchu idei, wygłaszanych i popieranych przez p. Orłowskiego, marszałka. Sama mowa p. marszałka, jest przecie faktem, dowodzącym jasno, jakie uczyniła u nas postępy społeczna „demoralizacya". — „Świet", organ pokrewny tendencyami „Moskow. Wiedomostiom" poszedł z nimi o lepsze. „Odstępstwo od prawosławia — twierdził — musi pozostać winą zarówno w oczach władzy świeckiej jak i kościelnej. Znieść kary za odstępstwo od prawosławia, znaczyłoby to samo, co dać swobodę takim np. fałszywym naukom, jak Tołstoja, znaczyłoby patrzeć spokojnie na chrzczenie według rzymsko-katolickiego lub luterańskiego obrządku dzieci, urodzonych z małżeństw mieszanych". Nieprawdaż? co za zgroza!

Że przeciw Stachowiczowi wystąpił głośny kniaź Meszczerskij w swoim „Graždaninie", to się samo przez się rozumie. Obok niego na czele obrońców „napastowanej Cerkwi", wystąpił słynny ojciec Jan Kronsztadzki, właściwie Jan Siergiew, protojerej kronsztadzkiego soboru. Osobistość to znana w całej Rosyi, postać już za życia prawie legendarna, rodzaj apostoła-proroka, ożywionego niby duchem Bożym, coś niby nakształt Savonaroli, naszego Skargi i ojca Marka w jednej osobie. Popularny protorej wygłosił na kazaniu w soborze te słowa:

„Wiara i cerkiew prawosławna tak z imienia, jak i z samej rzeczy zawsze była i jest prawa, święta, przemądra i rzeczywista, zbawiająca wszystkich, pragnących gorąco iść za nią. Za naszych jednak przewrotnych czasów pojawili się bluźniercy świętej cerkwi, jak hr. Tołstoj, a w ostatnich dniach niejaki Stachowicz, którzy ośmielili się jawnie spotwarzać naukę naszej Cerkwi, żądając swobodnego przejścia z naszej wiary i Cerkwi do wszelkich wiar innych. Co to ma być? — wyrzeczenie się chrześcijaństwa, powrót do pogaństwa, do dzikości, do zupełnego skażenia naszej natury? Oto, dokąd prowadzą nasi samozwańczy kaznodzieje... Nie, nie można pozostawić człowieka swobodzie jego własnego sumienia, dlatego mianowicie, że jest on stworzeniem ułomnem, skażonem, a u człowieka, podległego namiętnościom, i sumienie grzeszne i wolność skażona, a u niejednego i zupełnie w niwecz obrócona. Dzięki głoszonej obecnie przez takich Stachowiczów, swobodzie sumienia, wielu, bardzo wielu zaczęło żyć całkiem bez sumienia: młodzież, płeć żeńska, mężowie i żony, kupieccy aferzyści, bankierzy... Stąd pochodzą morderstwa, samobójstwa, podpalania; stąd nieposłuszeństwo dzieci względem rodziców, młodych względem starszych, poddanych względem naczalstwa... Oto, do czego prowadzi swoboda sumienia... Mądrość Boża, jak była dawniej wyszydzana przez niewiernych i odstępców, tak i dziś jest przedmiotem naigrawania ze strony takiego Lwa Tołstoja i Stachowicza. Amen."

Wkrótce po tym kaznodziejskim występie Ojca Joanna Kronsztadzkiego*) wyszedł zeszyt „Missjonerskawo Obozrenija", poświęcony w połowie Stachowiczowi. W grubym tomie znajduje się aż sześć artykułów, wywołanych jego przemówieniem — nawet episkop Nikanor porwał za pióro przeciw bluźniercy.

Nie będę podawał treści tych artykułów, zaznaczę tylko, iż wszyscy obrońcy Cerkwi z ogromnym naciskiem oświadczają, iż „bez cara i sług jego, gubernatorów, sędziów, isprawników, stanowych" i t. d. źle byłoby z prawosławiem. Gdyby nie władza carska i sług jego, to „poganie, żydzi, mahometanie i niezliczeni heretycy mogliby dawno obalić Cerkiew Chrystusową". „Misyonarze — pisze wyraźnie jeden z przeciwników Stachowicza — nie mogą zajmować się kwestyami społeczno-państwowemi, powinni słuchać władzy, bo tak im przykazali apostołowie". Naturalnie, że sama myśl o swobodzie sumienia jest z góry potępioną, a dla poparcia swych zapatrywań przytaczają autorowie niezliczoną ilość cytat z pisma świętego, z ksiąg apostolskich i dzieł świeczników Cerkwi prawosławnej.

Między innymi jakiś preoświaszczennyj Feofan jest zdania, że „antychryst ma łatwiejszą pracę w republikach i państwach demokratycznych, niż w monarchiach absolutnych, ponieważ tam nie ma kto założyć swego veto. I episkop Nikanor sądzi, że w jednowładztwie znajduje się najsilniejsza broń przeszkadzająca nadejściu panowania antychrysta". Nie mam zamiaru oceniać uczonych i etycznych wywodów wyszłych z pod pióra filarów rosyjskiej cerkwi. Uczynił to zresztą w obszernym artykule kniaź Siergiej Wołkoński. „Dziwne i przykre wrażenie — pisze on — wynosi się z przeczytania tych artykułów; wszystkie one mają pozory poważnych badań; nie brakuje im niby argumentów, tekstów, retoryki, mających obalić zapatrywania Stachowicza, ale napróżno szukałbyś jasnego wykładu, zrozumienia rzeczy; wszystko to jakieś takie mierne, mgliste, tak wszystko ze sobą kłóci się i sprzecza. Jedna jest rzecz tylko wyraźna, że bez siły państwowej pasterze nie mieliby owczarni". „Na zapatrywania p. Stachowicza — pisze misyonarz Tornawcew — trzeba koniecznie zwrócić pilną uwagę, ponieważ cała Rosya inteligentna myśli tak samo, jak on". To prawda — dodaje od siebie kniaź Wołkoński — „i w tem też cała nasza nadzieja".

Sprawa Stachowicza rozpatrywaną była i na zebraniu Towarzystwa „narodowców" rosyjskich, założonego w Petersburgu pod nazwą „Russkoje Sobranje". Znany Komarow dowodził, że na całym świecie niema takiej religijnej tolerancyi, jak w Rosyi — wystąpienie zatem Stachowicza nie miało racyi bytu, było wysoce nietaktowne. Według tego pana, prawosławie jest prawie bezbronne; kto chce, na niego napada. W obronie Stachowicza wystąpił poeta Wieliczko, twierdząc, że jego mowa była „rzeczywiście krzykiem zbolałej duszy, krzykiem może niezręcznym, ale zupełnie szczerym; w każdym razie winno się mieć dla niego wdzięczność za jasne postawienie kwestyi". Z innego punktu zapatrywał się na rzecz historyk Wasiljew. Przyczyną niemocy Cerkwi rosyjskiej jest, według niego, utrata jej niezależności. Piotr Wielki, wystąpiwszy do walki ze współczesną Rosyą, nie znosił nad sobą żadnego autorytetu; poniżał Cerkiew, drwił z jej przedstawicieli; zniósł patryarchat, poddał Kościół w zupełną zależność od władzy państwowej. Jeżeli więc chcemy, mówił, zrobić Cerkiew silną, potrzeba powrócić do dawnego typu, — potrzeba wyrwać ją z państwowej niewoli. (C. d. n.)

*) Dla charakterystyki O. Joanna warto przytoczyć wiadomość, podaną niedawno przez dzienniki rosyjskie. Oto niejaki Durow, dyrektor cyrku w Kronsztadzie, prosił go, aby odprawił nabożeństwo... na arenie cyrkowej. Przybył więc szanowny apostoł do cyrku i pokropiwszy artystów i służbę, wygłosił słowo Boże, w którem zalecał im pomodlić się do Boga, „błogosławiącego każdą uczciwą pracę". Nastąpiło nabożeństwo, odprawione na środku cyrku, a które, jak zaręczają dzienniki, zrobiło silne wrażenie na obecnych. Po jego odprawieniu przeszedł O. Joan do stajni cyrkowej, kropiąc wszystko po drodze wodą święconą. Pokropił i wszystkie zwierzęta, pobłogosławił stół, na którym jadł śniadanie i t. d. Jak widzimy, nie brak oryginalności apostołowi rosyjskiemu.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy").

Wiedeń, 17 marca.

Dzisiaj toczyła się w Kole polskiem w dalszym ciągu ożywiona dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu, a właściwie nad podatkami. Komu one nie dojadły? Na ten temat nie braknie nikomu materyału. — Oto główne punkta skarg i żalów:

Jędrzejowicz narzekał na zbyt wysoki wymiar podatku dla Towarzystw akcyjnych. (Zob. nasz artykuł: „Przemysł krajowy i podatki". Przyp. Red.).

(Przewodnictwo obejmuje Wojciech Dzieduszycki).

Wilk skarży się na zachowywanie się urzędników podatkowych wobec rzemieślników i chłopów. Chłop nigdy nie wie, co i za co ma płacić.

Byk podnosi potrzebę samoistnych dochodów dla autonomii i to należy na pierwszem miejscu podnieść. — Potem w dłuższem przemówieniu charakteryzuje podatek domowo-czynszowy, a szczególniej podnosi potrzebę podziału procentu, jaki potrącić należy z podatku na reparacye domu i zwraca uwagę na wprost niewłaściwy skład komisyj podatkowych.

Popowski żąda uwolnienia budynków Rad powiatowych od podatków.

Sozański oświadcza się przeciw wyznaczaniu minimum egzystencyi w myśl wniosku ks. Pastora.

Kozłowski twierdzi, że dążyć należy do obniżenia podatku gruntowego i domowo-czynszowego; w dalszym ciągu zaś zwraca się przeciw wywodom Niementowskiego jakoteż ks. Pastora, obszernie motywując, że progresywny podatek gruntowy jest nieuzasadniony i oświadcza się za polepszeniem bytu egzekutorów, lecz przeciw ich stabilizacyi.

Czajkowski zwraca się przeciw wywodom ks. Pastora i wykazuje cyfrowo niewłaściwość i niemożliwość przyznawania żądanego minimum egzystencyi.

Abrahamowicz E. jest przeciwny czynieniu w Izbie wniosków o wprowadzanie nowych podatków.

Ks. Pastor broni swoich zapatrywań, a oświadcza, że nie będzie stawiać swoich wniosków w Izbie.

Górski podaje w dłuższem przemówieniu wywód finansowy.

Abrahamowicz D. odpowiada mowcom poprzednim, prostując szereg mylnych zapatrywań z ustawą podatkową w ręku. Wykazuje mianowicie, że żądanie zrównania podatku od chałup z krajami alpejskiemi jest nieuzasadnione, nakoniec w krótkości zakreśla, o czem zamierza mówić w Izbie.

Jaworski prosi, aby mowca podał pogląd na stan podatkowości w państwie i położył nacisk na podatek domowo-czynszowy.

Mowcą Koła w Izbie będzie przy ministerstwie skarbu na życzenie Koła D. Abrahamowicz.

Przy „ogólnym zarządzie kasowym" ma Byk, który będzie przy tym tytule przemawiał imie-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską

88

(Ciąg dalszy).

— A! to pan! — rzekła Zosia, podnosząc głowę z nad listu. — Ale nie wiem, czy wypada mi przyjąć pana, bo mamy niema.

— Wypada — odparł, biorąc krzesło i siadając przy niej. — Przychodzę nie jako z wizytą, ale jako posłaniec dobrych wieści.

— Proszę! to rola, w której dotąd nie widziałam pana.

— Zwykle, c'est tout le contraire, chciała pani powiedzieć. Ale przepraszam, że odbiegnę od przedmiotu: Jak pani do twarzy w tej sukni!

— Ach, panie! Słyszałam to sto razy.

— To jeszcze za mało. Gdybym był na pani miejscu, ciągle nosiłbym tę suknię.

— Tak? Spacerowałby pan zimą po ulicy w takich przezroczach haftowanych? Prędkoby się panu sprzykrzyło.

— Kiedy bo pani nie wie, jak ten ton pysznie się harmonizuje z włosami pani. To tworzy razem doskonały akord, obłok jakiś blady i złotawy, zimny i smaczny. Niechże pani jeszcze przypnie taką różę herbacianą do stanika; o tak! cudnie! A w tym złoto-płowym obłoku oczy pani i zęby świecą jak drogie kamienie, jak turkusy i perły.

Patrzał na nią z lubością, a ona czerwieniła się trochę i chcąc pokryć pomieszanie, rzekła:

— Czy pan skończył? Bo byłabym ciekawą tych dobrych wieści, tak szumnie zapowiedzianych.

— A, prawda. Otóż wieści są — i dobre, bo panią ucieszą. Primo: bal u hrabiny Tur w poniedziałek zapustny. Przynoszę wzięte u portyera zaproszenie.

Zosia podskoczyła z radości.

— Ach! co za szczęście! Nakoniec, nakoniec, choć raz się wytańczę... ach, co za szczęście!

Zerwała się z krzesła:

— Ach, jaki pan dobry, że taką wiadomość nam przyniósł!

Biegała po pokoju rozpromieniona. „Hrabina Emma Tur — czytała na kartce brystolu — ma zaszczyt prosić panią Halicką z córką w poniedziałek, na wieczór tańcujący, o godzinie dziesiątej".

— Jakie szczęście! Trzeba Iłżewskim powiedzieć. To będziemy się bawili!

— A drugiej wiadomości pani nie ciekawa?

— Drugiej? Owszem — słucham. I znowu usiadła przed biurkiem.

— Druga taka: w pierwszym tygodniu postu przybywa nareszcie polska pielgrzymka i Ojciec święty odprawi dla niej specyalnie mszę w kaplicy Sykstyńskiej i będzie bardzo piękna ceremonia.

— O! to też dobra wiadomość! Pan nam da bilety?

— Już zamówiłem u Monsignora.

— No, prawda, że dobre wieści przyniósł nam pan dzisiaj. Dziękuję panu.

Podała mu rękę i chciała wstać. Ale on jej rękę w swojej zatrzymał, a potem powoli podniósł do twarzy i odwróciwszy, oparł czoło na jej dłoni. Ona stropiona, nie rzekła nic. A on zaczął mówić, jakby do siebie, z ukrytą w jej dłoni twarzą:

— Dziwna rzecz! taka mała rączka, a ile w niej się mieści! To świat cały! Z niej płyną łaski i ukojenie i słodycz... Ona krzepi, ona pociesza... ona rozpala... Ona i chłodzi. Małe to, a takie potężne! Ot, teraz schowałem się przed całym światem w tej małej dłoni, w tym listku róży. Jestem jak robaczek, co się zakradł w głąb kwiatu i tam upoił się rozkoszą i zginął... Nie widzę nic, nie słyszę, nie wiem. Idą po mnie prądy magnetyczne, zamykam oczy, zapadam w ciemności, ziemia się usuwa z podemnie, lecę gdzieś w przestrzeń. I tak mi dobrze! O niechże pani swej ręki nie usuwa! — żałuje pani tej minuty szczęścia dla mnie?...

— Ach, nic nie mówmy — pomilczmy trochę razem. Tyle jest rozkoszy we wspólnem milczeniu, gdy usta nieruchome, ale dusze mówią...

— Moja dusza w tej chwili nic nie ma do powiedzenia — chciała rzec Zosia, ale powstrzymała się.

I siedziała spokojnie, zdziwiona trochę, rozdrażniona, z szaloną ochotą do śmiechu. Nie, stanowczo, dobrze jest mieć wielbiciela i hrabia Paulin przyjemny jest bardzo, gdy mówi o sztuce, o Fra Angelico, o Botticellim, gdy wskazuje piękny efekt światła, albo mówi o sukniach. Ale jak wpadnie w swoje rozmyślania na temat duszy, to dziękuję. Nic nie można zrozumieć, czego on chce. O! już te nastroje, weltschmerzy, prądy, czucia, przeczucia, odczucia nadludzkie, nadsmaki, nadwonie — to chińszczyzna! I teraz, ot, siedzi z zagrzebaną w jej ręku twarzą, wyobraża sobie, że leci w jakąś przestrzeń, a pokazuje trochę zbyt śmiało swoją łysawą czaszkę. Mój Boże, jakże komicznie muszą oboje wyglądać!

Na szczęście, niema scena została przerwaną ponownem pukaniem do drzwi. Mania Iłżewska przychodziła się dowiedzieć czy idą dziś razem na „Lohengrina". — Na widok sam na sam z hrabią Paulinem uśmiechnęła się znacząco i już nie bawiła długo. — Ale w tem i pani Alina wróciła, rozpoczęło się opowiadanie o balu hrabiny Tur, o pielgrzymce polskiej i o wszelkich projektach. — Pani Alina jednak, chociaż słuchała uprzejmie, była widocznie roztargniona, miała wypieki na policzkach i chmurę na czole.

— Co się stało, moja mamo? — spytała Zosia, gdy tamci wyszli.

— Mama tak jakoś wygląda...

— Ach moja Zosieńko! mam tyle zmartwień! Czasem ręce już opadają i gdyby nie ufność w opiekę Boską . . . I teraz naprzykład. Zgłosiła się do nas kandydatka, ta hrabianka, którą widziałaś. Młoda, bogata, wykształcona, ze stosunkami. — Przyjęłyśmy ją z otwartemi rękami. Pobyła dziesięć dni i występuje. I pewnie, prosto stąd pójdzie do Nazaretanek, albo do Niepokalanek pojedzie i tam wstąpi. A my zostaniemy z niczem. C'est tellement mortifiant! I naturalnie, dopóki nie jesteśmy zatwierdzone, nikt nie chce wstępować, a zatwierdzone być nie możemy, dopóki nas tak mało. Bo właściwie jesteśmy tylko trzy, my i Malkiewiczówna. A nawet ja liczyć się nie mogę, dopóki mam córkę na wydaniu i tyle innych obowiązków. Ach, kiedyż to się skończy!...

Pani Alina wyszła do swego pokoju, a Zosia myślała:

— To prawda, że strasznie im zawadzam. Jestem kulą u nogi mamie i Tereni — sama to czuję. Ale cóż na to poradzić? Iść za mąż za pierwszego, co się zdarzy? — za hrabiego Paulina? Mama tegoby chciała — on jest przyjemny i jakoby porządny. Ale ja go nie kocham — no, nic a nic nie kocham. Jakże tak iść za mąż bez miłości?

Zosia zamyśliła się głęboko.

Nie od dziś czuła wkoło siebie tajemniczy wpływ, napieranie, posuwanie jej ku temu człowiekowi. Nie mówiono nic wyraźnie, ani jednem słówkiem nie zdradzano się — ale było jakieś knucie, jakaś podziemna koło niej robota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niem Koła, podnieść sprawę subwencyi dla Krakowa i Lwowa.

Wybory do Rady miasta.

(Korespondencya „N. Reformy").

Wiedeń, 17 marca.

(—r.) Cicho i spokojnie w Wiedniu, nawet cichuteńko, jak gdyby się dziś nie odbywały wybory do Rady miejskiej. Może być, że sprawozdanie z „widowni walki" przyniesie jeszcze wieść o starciach i bójkach; do tej chwili jednak akt wyborczy odbywa się w porządku i ładzie.

A wszak wybiera dziś trzecie ciało wyborcze we wszystkich dwudziestu dzielnicach miasta Wiednia. Dawniej bywała stolica austryacka w takim dniu wzburzona od góry do dołu, wszędzie widać było ruch nerwowy, gorączkowy w najwyższym stopniu, a cała armia agitatorów uganiała po mieście fijakrami, zwożąc opieszałych wyborców do urny wyborczej. Obecnie tylko przed lokalami, gdzie głosy oddają i przed lokalami agitacyjnemi daje się spostrzegać jaki taki ruch, zresztą miasto posiada zupełnie powszednią fizyognomię. Co się stało Wiedniowi? Czy postradał zapał i temperament? Nie poznać go zaiste, bo tak cichych wyborów nie było od czasów niepamiętnych.

Zmiana pochodzi stąd, że główni przeciwnicy panującego stronnictwa antisemickiego, socyalni demokraci, uchwalili nie brać udziału w tych wyborach. Trzecie ciało wyborcze, powołane dziś do urny wyborczej, jest właśnie terenem antisemitów z dawien dawna zasiedziałem. W tem ciele wyborczem występuje głównie na widowni tak zwany wiedeński „mały człowiek" („der kleine Mann"), opoka, na której wiedeńscy antisemici wznieśli gmach swojego panowania. Mali przemysłowcy, majstrowie rękodzielniczy, przedmiejscy restauratorzy, sklepikarze, niżsi urzędnicy i zarobkujący niższych kategoryj, tworzyli z dawien dawna i tworzą do dziś dnia rdzeń armii dra Luegera, który obiecał jej zbawienie, lecz dotychczas jakoś nie wywiązał się jeszcze z obietnicy. Zaostrzono wprawdzie nieco ustawę przemysłową, ukrócono handel obnośny i może też zastosowano jeszcze ten i ów środeczek, ogólnego polepszenia jednak z tego nie ma. Owszem bieda w tych kategoryach ludności coraz większa.

Środeczkami sztucznemi trudno nawet połatać niedostatek i biedę, gnieżdżącą się pomiędzy „małymi ludźmi" poprostu dlatego, że przyczyna ich materyalnej dekadencyi leży głębiej, a lekarze antisemiccy powierzchowną robiąc dyagnozę, używają pół-środeczków. Z początku odgrażali się przynajmniej molochowi wielkiego kapitalizmu, gdy jednak przyszli do władzy, nie zrobili prawie nic w tym kierunku. Walkę podjęli przeciwko „małym żydom", przeciwko żydowskim domokrążcom, zaś z żydowskimi milionerami sami robili interesy.

Ale dr Lueger umie swoim przedstawić rzecz, jak sam chce i jak mu wypada. Gdy podniesiono przeciwko niemu zarzut, że on, który w czambuł tak stanowczo potępiał kapitalizm wogóle, a kapitały żydowskie w szczególności, dziś sam z wielkimi kapitalistami żydowskimi robi interesa. — „Cagliostro" wiedeński bez wielkiego namysłu odpowiedział:

— Niestety, banki i wszelkie zakłady finansowe są tak zżydzone („verjudet"), że kto tylko robi większe interesa, nie może się obejść bez żyda.

Może to nawet być w części prawdą. Lecz o tem powinien był dr Lueger wiedzieć i pamiętać wtedy, gdy płomiennemi słowy wołał: „Carthago est delenda".

Prawowierny Wiedeńczyk, mało wyposażony zmysłem krytycznym, wierzy wszystko swojemu przywódzcy na słowo. Stoi więc przy nim wiernie i twardo, jak stał przedtem, zwłaszcza, jeśli przeciwnicy polityczni, mianowicie niemieccy postępowcy i demokraci, wyrażając się łagodnie, nie mogą mu ani w części sprostać w agitacyi.

Tym sposobem koncentruje się dzisiejsza walka wyborcza właściwie tylko w II dzielnicy (Leopoldsztadzie), gdzie sprzymierzeni przeciwnicy antysemitów mają jeszcze jakie takie szanse.

W innych dzielnicach stawili oni kandydatów tylko „pour l'honneur du drapeau".

Jak donoszą dzisiejsze poranne telegramy, antisemici odnieśli przy wczorajszych wyborach zupełne zwycięstwo i zdobyli wszystkie 43 mandaty i wyparli liberałów nawet z Leopoldstadu. Liberali ponieśli klęskę.

Z Rady państwa.

Zaczęło się wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej o godzinie 3 popołudniu, i wlokło się 5 godzin. Sala pusta, — nudy... Dla nas zajmujących być może z tego posiedzenia kilka interpelacyj, między niemi grupy demokratycznej Koła polskiego i przemówienie posła Barwińskiego.

Odczytano trzy interpelacye: pos. **Bojki** i tow. w sprawie konkurencyi na pozyskanie funduszów na budowę kościoła w Bóbrce; pos. **Kubika** i tow. w sprawie nadużyć poprzedniego zarządu gminnego w Kamesznicy; posła Kubika i tow. w sprawie serwitutów w dobrach hr. Branickiego w Suchej; tego samego posła w sprawie nadużyć popełnionych w sądzie powiatowym w Nowym Sączu przy załatwianiu spraw spadkowych i interpelacyę pos. **Greka** i tow. w sprawie sprzecznego z brzmieniem ustawy postępowania starosty suczawskiego Pataka.

Przedmiotem ostatniej z tych interpelacyj był fakt następujący:

Urzędnicy kolejowi, chcieli urządzić w dniu 2 b. m. publiczne zgromadzenie w **Suczawie** na Bukowinie, na którem referaty miały być wygłoszone w języku niemieckim, rumuńskim i **polskim**. Zgromadzenie jednak zostało przez starostę suczawskiego, p. Pataka, zakazane, a rozstrzygnięcie takie umotywowało starostwo tem, że nie może zezwolić na użycie polskiego języka, gdyż język polski **nie jest językiem krajowym**...

Wniósł także interpelacyę pos. **Iro**, któremu najwidoczniej solą w oku była nominacya p. Ćwiklińskiego szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty. Interpelant zapytał ministra oświaty o rzecz powszechnie znaną, czy z jego wiedzą do ministerstwa oświaty powoływani są „słowiańscy profesorzy i polscy arystokraci", — bo naturalnie, zdaniem p. Iro, wszystkie posady w ministerstwach powinny być łupem Niemców.

Izba przystąpiła potem do dyskusyi nad rozdziałem budżetu „Szkoły wyższe". Przemawiali pp. Tollinger, Bianchini, d'Elvert i Hruby, poczem zabrał głos ruski poseł **Barwiński**. — Opierając się na zasadzie, że w obcym języku można uczyć, lecz nie można wykształcić, ubolewał, że 3 katedry ruskie na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego i po dwie na wydziale prawniczym i teologicznym nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom narodu ruskiego. W ostatnich czasach zrobiono nawet próbę, aby i te prawa ruskiego języka na uniwersytecie lwowskim ograniczyć. Dało to powód do secesyi studentów ruskich. Ruskim docentom stawia się przy habilitacyi trudności i przeszkody, a Polacy używają wobec usiłowań ruskich tych samych wykrętów i argumentów, **jakich używali ich niemieccy poprzednicy**(?) Dwóch ruskich kandydatów, których na lwowskim uniwersytecie nie dopuszczono do habilitacyi, habilitowali się na podstawie tych samych prac na innych uniwersytetach i wykładają z powodzeniem.

Rusini żądają stopniowego założenia ruskiego uniwersytetu, na razie zaś ustanowienia nowych katedr ruskich na wydziale filozoficznym, prawniczym i teologicznym we Lwowie. **Żądanie założenia uniwersytetu ruskiego** jest uzasadnione nietylko ze stanowiska ruskiego patryotyzmu, ale także ze stanowiska austryackich konieczności państwowych. Ruski naród jest po rosyjskim największym z narodów słowiańskich, liczy bowiem około 30 milionów. Naród ruski posiada dawną kulturę i historyczną przeszłość; z niej wyszli uczeni, pisarze i mężowie stanu, którzy w państwie rosyjskiem i w Polsce zyskiwali europejską sławę, nie zlewając się bynajmniej z temi narodowościami. Uczeni ruscy spowodowali odrodzenie Bułgaryi i zasilili obce uniwersytety wybitnemi siłami, które przynoszą zaszczyt imieniowi ruskiemu. Pomimo ubóstwa naród ruski zebrał dla swych synów, którzy musieli opuścić uniwersytet lwowski, w przeciągu trzech miesięcy prawie 100.000 koron, aby umożliwić im studya na innych uniwersytetach. Taki naród nie zginie. (Oklaski na ławach ruskich).

Na tem zakończono posiedzenie; następne dzisiaj o godz. 10 rano.

Koło polskie znowu się buntuje! Donoszą z Wiednia, że parlamentarna komisya Koła polskiego upoważniła posła Kolischera, aby w komisyi dla popierania przemysłu oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało **przeciw** proponowanej całej ustawie, jeżeli poprawka posła Romanowicza zostanie odrzuconą. Przedłożenie pozwala na subwencye dla przemysłów, które „w krajach koronnych" nie istnieją, a są pożyteczne; poprawka pos. Romanowicza żąda zamiast tych słów określenia „**w jednym z krajów koronnych**".

Przemysł krajowy a podatki.

Z **Żywieckiego** piszą nam:

Wiadomą jest rzeczą, że głównym powodem upadania nowych fabryk i upadania nowych przedsiębiorstw przemysłowych, nie jest brak ludzi zawodowo uzdolnionych, ale daleko poza granicami kraju znana galicyjska śruba podatkowa. Tak np. pewien przemysłowiec, który ze swą fabryką chciał się osiedlić w Oświęcimie lub Żywcu i dać zatrudnienie kilkuset robotnikom, wystraszony podatkami galicyjskiemi, umknął na Morawy. Z Białej kilka poważnych firm przeniosło się li dla mniejszego podatku na Śląsku, do Bielska. Znam wypadek, gdzie inspektor podatkowy błagał fabrykanta, aby nie wynosił się, „nie robił mu przykrości", a podatku już mu nie podwyższy. Takich wypadków przenoszenia się fabrykantów z Galicyi do innych krajów z powodu śruby podatkowej naliczyć można poważną liczbę.

Oto właśnie na wypadek taki zanosi się z żywiecką fabryką papieru. Fabryka ta, zatrudniająca około pół tysiąca robotników, rozwijała się dobrze i stopniowo. Zarobki w niej znajduje cała okolica Żywca. Fabryka jest własnością towarzystwa akcyjnego (przeważnie z Niemców złożonego) i jako taka podlega wymiarowi podatku wprost z ministerstwa, gdzie jakiś centralista poczciwy wymierzył papierni taki podatek, że po dodaniu do tego dodatków krajowych, podatek ten z 18 tysięcy wzrośnie na **siedmdziesiąt dwa tysiące** koron. W takich warunkach fabryka egzystować w Galicyi nie może, a co za tem idzie, myśli o przeniesieniu się na Węgry.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że fabryka otrzymała propozycyę przeniesienia się do Altsohl, gdzie ofiarują jej budynki fabryczne zadarmo, a prócz tego węgierskie ministerstwo handlu przyrzekło wziąć fabrykę w opiekę i popierać ją, gdzie się tylko da. Dyrekcya namyśla się, co zrobić i czy przyjąć propozycyę węgierską, czy starać się w Galicyi o pewne ulgi podatkowe. W pierwszym rzędzie dyrekcya za pośrednictwem posła Szweda zamyśla wnieść do Sejmu petycyę o odpisanie przynajmniej na pięć lat dodatków krajowych, a gdy te starania nie będą uwieńczone pożądanym skutkiem, powiedzieć, aczkolwiek z bólem serca, Galicyi: „adio."

Sprawa to bardzo ważna i dla kraju i dla powiatu żywieckiego, który rok rocznie o jakie ćwierć miliona mniej miałby zarobku. Dyrekcya nosi się również z myślą założenia dla robotników funduszu pensyjnego i stara się o własną kasę chorych, o którą podania leżą to w starostwie żywieckim, to w namiestnictwie, przyprószone prochem zapomnienia, dopóki się któryś z posłów nie upomni interpelacyą o ich załatwienie.

Września wyrządziła fabryce doraźne szkody, bo Niemcy zupełnie zaprzestały sprowadzać wyroby z żywieckiej fabryki. Aby uzyskać jakąś za to rekompensatę, fabryka zamierza nawiązać stosunki handlowe z Rosyą i myśli, że wiele artykułów otrzyma, jeśli już nie zwolnienie od cła, to przynajmniej podlegać będzie nie zbyt wysokiemu ocleniu.

Los pół tysiąca robotników jest w rękach naszych posłów sejmowych, niechże więc starają się o to, by do katastrofy nie przyszło. *S.*

Kronika.

Kraków, 18 marca.

Kraków ma szczęście ...do teatru ludowego. Podczas gdy budownictwo miejskie pracowało nad planem dla tej nowej instytucyi, powstał z popiołów — jeśli w przenośni tak wyrazić się wolno — dawnej fabryki Peterseima, przy ulicy Krowoderskiej, wcale pokaźny, obszerny i wygodny budynek, przeznaczony na teatr ludowy.

P. Zawadzki dokonał dzieła, którego tylko powinszować mu można. Dobrze to mówiło się temu lub owemu: **poczekajcie**, teatr ludowy stanie za 2 lub 3 lata. Ależ teatr ludowy już był, bo stworzył go p. Zawadzki, a teatr ludowy, to nie mury, lecz ludzie, instytucya. A ten człowiek zebrał trupę artystów, zagrał raz, potem drugi, trzeci i dziesiąty, i pokazał, że teatr ludowy jest u nas wynikiem istotnej potrzeby. P. Zawadzki nie mógł czekać, aż mu Kraków za kilka lat budynek na teatr postawi, bo wtedy musiałby teatr stwarzać na nowo. Więc sam postarał się o nowy budynek i wyręczył miasto w dokonaniu dzieła równie chlubnego, jak i pożytecznego.

Kraków wdzięczny będzie p. Zawadzkiemu, gdy już za kilka tygodni zacznie dawać przedstawienia w swoim teatrze. Nie wątpimy też, że p. prezydent Friedlein, o dobro duchowe także biednej klasy ludności dbały, otoczy teatr ludowy czułą opieką i dołoży starań, aby otwarcie nowej „świątyni sztuki" nie utknęło gdzieś na małodusznej formalistyce, lecz czemprędzej przyszło do skutku.

Od ekspedycyi „Nowej Reformy". Z miasta dochodzą nas zażalenia, że niektórzy z prenumeratorów, płacących za nasz dziennik **wraz z odnoszeniem do domu**, otrzymują go zbyt późno, podobno nawet koło godziny 9 wieczór. Ekspedycya „Nowej Reformy" jest w ten sposób urządzona, że każdy prenumerator **najdalej o 8-mej wieczór** powinien dziennik otrzymać od posłańca. Jeżeli jest inaczej, prosimy o wnoszenie zażaleń wprost do administracyi „N. Reformy", a postaramy się o zaradzenie złemu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m. o godz. 5 po południu.

Opróżnienie Wawelu. Wczoraj o godz. 7 wieczór ukończyła swe prace komisya, złożona z zastępców Wydziału krajowego, wojskowości i gminy, a obradująca nad żądaniem wojskowości o urządzenie dróg dojazdowych, oświetlenie tych dróg, urządzenie kanałów, doprowadzenie rur gazowych i wodociągowych do nowych budynków dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Wojskowość żądała, aby wymienione inwestycye urządzono dla koszar artyleryi korpuśnej, które mają stanąć naprzeciw cmentarza Rakowickiego. Rada miasta już dawniej uchwaliła poczynić żądane inwestycye kosztem 32 tysięcy koron.

Dalsze wymagania wojskowości obejmują urządzenia podobnych inwestycyj także dla szpitala wojskowego, który ma stanąć na gruntach Krowodrzy, oraz także dla magazynów wojskowych i aresztów wojskowych, które mają stanąć za ulicą Długą obok bastyonu nr. 3. Według obliczeń, koszta budowy wymienionych inwestycyj dla tych budynków wyniosłyby kwotę 280.385 koron, skapitalizowane zaś koszta utrzymania 203.000 koron, razem 483.385 koron. Komisya na wczorajszem posiedzeniu zdołała o tyle uprościć wymagania wojskowości, że koszta budowy mogłyby być obniżone do 149.000 koron, tj. do połowy.

Wydział krajowy domagał się, ażeby gmina m. Krakowa poniosła koszta budowy i utrzymania inwestycyj. Według punktów umowy między władzami wojskowemi a naczelną władzą autonomiczną, powinienby jednak ponieść je kraj. Zastępcy gminy oświadczyli, że miasto do kosztów budowy inwestycyj żadną dalszą kwotą, oprócz już uchwalonych 32.000 koron, przyczynić się nie może, natomiast gotowem jest wziąć na siebie utrzymanie inwestycyj, a koszta utrzymania obliczono na kwotę około 8200 koron rocznie. Zanważyć tu należy, że kwota owa ostatecznie nie będzie tak wysoką, gdyż gmina pobierać będzie opłaty za dostarczanie gazu i wody.

Dr Wereszczyński oświadczył, że deklaracyę zastępców gminy przedłoży Wydziałowi krajowemu.

Sprawy szkolne. Wczoraj obradowały połączone sekcya szkolna i komisya przemysłowa Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Na porządku dziennym obrad była sprawa obsadzenia posady pomocniczej nauczycielki dla oddziału krawieczczyzny przy szkole rzemieślniczej dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej do zamianowania jedną z kandydatek konkursowych. Potem obradowała sama sekcya szkolna pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa i załatwiła szereg spraw administracyjnej natury.

Kto złożył 50.000 koron na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie? Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej":

Jak wiadomo czytelnikom, N. z Ustronia złożył 50.000 koron na seminaryum. Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami przyjemną wiadomością, że owym hojnym ofiarodawcą jest dr Nestor **Bucewicz**, lekarz w Warszawie, który już od wielu lat bardzo gorliwie opiekuje się polskiem gimnazyum i któremu głównie zawdzięczamy, że gimnazyum powstało w r. 1895, gdyż jego imię związane jest z wielkim legatem ś. p. Kmity, który umożliwił natychmiastowe założenie gimnazyum. Najcenniejsze dzieła i komplety pism w bibliotece naszego gimnazyum zawdzięczamy również drowi Bucewiczowi.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło dnia 17 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa swego, prof. Steingrabera. Na posiedzeniu tem uchwalono postarać się o rozpisanie konkursu na plany projektowanego gmachu dla Banku krajowego we Lwowie. Następnie wzięto pod obrady sprawę zjednoczenia towarzystw technicznych polskich i po długiej dyskusyi, w myśl wniosku przedłożonego przez zarząd, że Towarzystwo nie może przystać na zlanie się z lwowskiem Towarzystwem politechnicznem na proponowanych zasadach, uznając jednak potrzebę jednomyślności w działaniu naszych towarzystw technicznych, gotowem jest wziąć udział w Związku towarzystw technicznych polskich, do którego mogłyby należeć wszystkie nasze towarzystwa techniczne, bez utraty swoich nazw i samoistności.

„Wesele". Z teatru komunikują nam: Jutro trzeci występ gościnny p. Tarasiewicza w roli poety w „Weselu", roli tej artysta ten nie grał jeszcze na naszej scenie. Pani Siemaszkowa odegra rolę panny młodej. Przedstawienie jutrzejsze „Wesela", trzydzieste czwarte, jest zarazem rocznicą ukazania się na scenie naszej tego dzieła, które w naszej poezyi współczesnej odznaczyło się tak świetnie.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłali: Rozwadowski „Portret na koniu"; Ostrowski medalion Lemańskiego i popiersie mal. Krzyżanowskiego; Tetmajer „W polu"; Mayerberg „Chryzantemy"; St. Rudziński „Portret damy", „Widok Gubałówki", „Widok Gewontu" i „Pejzaż"; Szlifien „Wiara", fig. z gipsu; St. Matejko „Plac targowy"; Wł. Rudlicki „U progu wieczności", fig. z gipsu; Augustynowicz „Portret damy" i akwarelę; Szczygliński „O zachodzie słońca" i „Szary dzień" i Alchimowicz „Nad grobem Soplicy".

W niedzielę dnia 23 bm. odbędzie się doroczne losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa za r. 1901. Pomiędzy innemi rozlosowane będą utwory: Augustynowicza, Boznańskiej, Błotnickiego, Bruzdowicza, Czajkowskich, Dąbrowskiego, Fabijańskiego, Fałata, Kotowicza, Krzesza, Mroczkowskiego, Piotrowskiego, Pociechy, Pochwalskiego, Rychter Janowskiej, Rygiera, Stachiewicza, Stankiewiczówny, Strojnowskiego, Tetmajera, Tichego, Trojanowskiego, Wodzinowskiego, Wywiórskiego, Wygrzywalskiego i Żelechowskiego.

Wieczór muzyczny. W Kole artystyczno-literackiem odbył się wczoraj trzeci wieczór muzykalno-deklamacyjny z bardzo urozmaiconym programem. Główną attrakcyą był współudział p. Hocka, który wystąpił jako solista skrzypek i świetną grą swoją zachwycił słuchaczy. Wieczór rozpoczął się interesującą kompozycyą Vieuxtempca i Wolfa „Duo concertant" na skrzypce i fortepian, odegraną przez pannę Rosenberg i p. Hocka. P. Rosenberg przedstawiła się zarówno w tym utworze, jak i w następnej produkcyi solowej, w której obdarzyła słuchaczy Rapsodyą Liszta i walcem Chopina, jako utalentowana i zaawansowana pianistka, rozporządzająca ładną techniką i żywym temperamentem w grze, która stałaby na wyżynie artystycznej, gdyby jej nie szkodziła zbytnia nerwowość. — P. Hock, oklaskiwany z zapałem, odegrał z niepospolitą precyzyą i wykwintnem cieniowaniem utwory Raffa i Moszkowskiego, w których znalazł pole do wykazania wszystkich zalet gry jasnej, szlachetnej i wyrównanej, czarującej wdziękiem i mistrzowstwem szczegółów. — Znaczną część programu wypełniła muzyka wokalna, reprezentowana przez uczniów szkoły śpiewu p. Marso. Obok znanego już z kilku występów p. Łowczyńskiego, który z wielkiem powodzeniem odśpiewał pieśni Moniuszki oraz aryę z „Janka" Żeleńskiego, wystąpiła p. Uzarska utalentowana i ładnie postawionym głosem obdarzona amatorka, która za pełne subtelnej finezyi traktowanie Serenady Gounoda i Elegii Masseneta zebrała rzęsiste oklaski. Zdobyte zasoby techniki i wrodzone poczucie muzykalne, ujawniające się w śpiewie p. Uzarskiej kwalifikują sympatyczny ten głos i talent do poważnego kształcenia. W serenadzie Gounoda, wykonanej z akompaniamentem wiolonczeli i fortepianu, przyjęli udział pp. Sebesta i Gabryś. — Ładną okrasą wieczoru była deklamacye artystów teatru miejskiego, p. Wysockiej i p. Mielewskiego, z których pierwsza z siłą uczucia wygłosiła wiersz Konopnickiej „Bez dachu", a p. Mielewski dowcipny i lekki monolog Gawalewicza „My i one". Sala zebrań „Koła" była natłoczoną po brzegi.

W piątek dnia 21 b. m. odbędzie się czwarty i ostatni wieczór muzyczny.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. Dnia 23 bm. (niedziela) w lokalu stowarzyszenia nauczycielek (ulica Krupnicza, l. 16) o godzinie 4 po południu odbędzie się walne zgromadzenie, na które wszystkich P. T. Członków Stowarzyszenia mamy zaszczyt zaprosić, przemawiając za jaknajliczniejszem zebraniem. *Wanda Żeleńska*, prezesowa. *Emilia Stypkowska*, sekretarka.

O Morskie Oko. Stała komisya dla sprawy Morskiego Oka odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezesa prof. dra **Ponikły** w sali posiedzeń senatu akademickiego w Collegium Novum. — Przewodniczący zawiadomił zebranych o przyjęciu obowiązku superarbitra w sporze z Węgrami przez p. Jana Winklera, prezydenta szwajcarskiego trybunału związkowego. Obecny na posiedzeniu poseł dr Danielak zaznaczył, że rządy austryacki i węgierski pokryją koszta sądu polubownego, co zaś do dowodów, że Morskie Oko należy do Polski, to poseł dr Kozłowski posiada mapę przez samych Węgrów sporządzoną w ostatnim dziesiątku lat, stwierdzającą polskie prawa do Morskiego Oka.

Dalej omawiano ponfnie niektóre sprawy dotyczące sądu polubownego. Wreszcie na wniosek posła Danielaka uchwalono upoważnić członka komisyi ks. kan. Sobierajskiego, ażeby uprosił ks. proboszcza Krudzińskiego w Białce o przejrzenie aktów parafialnych i przesłanie komisyi ewentualnie znalezionych dokumentów, które mogłyby mieć znaczenie dla spornego terytoryum.

Na tem posiedzenie zakończono.

Krak. Izba handlowa ogłasza: Austro-węgierski konsulat w Kolonii zawiadamia strony interesowane, że celem ułatwienia sądowego dochodzenia pretensyj prawnych w prowincyi nadreńskiej, Westfalii i Prusach zachodnich ustanowił stałego zastępcę prawnego z obowiązkiem bezpłatnej obrony dla osób niezamożnych. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup **Bilczewski** przejechał wczoraj przez Kraków do Rzymu. Ks. arcybiskup **Theodorowicz** przyjechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa. Marszałek hr. Andrzej **Potocki** przybył dziś zrana do Krakowa, a wieczorem wyjechał do Warszawy.

„Dziadownia". Najnowszy wyskok moskalofilstwa ks. Stojałowskiego tak wygląda w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki":

„Z Królestwa Polskiego nie słychać wiele — pisze ks. prałat. — Włościanie tamże mieszkający, o ile który z nich zwiedzał naszą Galicyę, oświadczają, że za nic nie chcieliby być obywatelami tej, jak powiadają, „**dziadowni**", ale to naszym nieprzebłagańcom nie wystarcza ani do zastanowienia się chłodno, gdzie przyszłość materyalna ludu dałaby się poprawić, ani też nie skłania ich do zaprzestania ujadań przeciw Rosyi, a wzniesienia raz nareszcie w górę hasła: „**połączmy wszystkie zabory!**"

Ks. prałat więc Królestwo Polskie i Rosyę uważa za jedno i tosamo i do zaboru rosyjskiego wzdycha nie dlatego, że to ziemia polska, ale że ją zagrabiła Rosya.

Z Nowego Sącza piszą nam: Krakowski teatr ludowy pod dyrekcyą Stanisława Knake-Zawadzkiego, który od tygodnia bawi w Nowym Sączu, przedstawieniem w niedzielę d. 16 b. m. sprawił miejscowej publiczności nadzwyczaj sympatyczną niespodziankę. Odegrano wybornie 3 sztuki: „Warszawiankę" St. Wyspiańskiego, „W Dąbrowie Górniczej" J. Maskoffa i „Hannsię Krożańską" Zenona Parviego. Wśród publiczności, która szczelnie wypełniła dość wielką widownię, znajdowała się pokaźna liczba robotników kolejowych, którzy z niezwykłem zainteresowaniem się i przejęciem śledzili dzieje strejku w Dąbrowie Górniczej, dając często głośno wyraz swym wrażeniom, jakie na nich czyniła sztuka. Z pietyzmem słuchano „Warszawiankę", z wielką uwagą „Hannsię Krożańską". — Robotnicy nowosądeccy wdzięczni są dyrekcyi teatru ludowego za urządzenie tego przedstawienia. Dyrekcya zamierza podobno wystawić w Nowym Sączu znakomitą sztukę Heijermansa „Nadzieje".

Poczta w Jaśliskach opiera się najwidoczniej na jakiejś odrębnej organizacyi służbowej. „Nowa Reforma" w ciągły z tym urzędem wchodzić musi konflikt. Od jednego z prenumeratorów tamtejszych otrzymujemy znowu zawiadomienie, że z prawdziwą przykrością musi przestać prenumerować nasze pismo, bo bywają tygodnie, w których najwyżej 3 razy odbiera „N. Reformę", a niektórych numerów wcale nie otrzymuje, to znowu po parę numerów otrzymuje naraz. Możeby przecież ktoś raz zrobił porządek jakiś na poczcie w Jaśliskach. Jeżeli tylu prenumeratorów otrzymuje „Nową Reformę" regularnie, dlaczego Jaśliska mają stanowić wyjątek?

Samobójstwo dyrektora Kasy oszczędności starobudzińskiej w Budapeszcie, Samuela Angensteina wywołało ogromną sensacyę w Stolicy Węgier. Augenstein popełnił samobójstwo ze zmartwienia, że kasyer Adler sprzeniewierzył w ostatnich kilku latach na szkodę tej instytucyi finansowej około 60.000 koron. Właściciele książeczek wkładkowych Starobudzińskiej Kasy oszczędności, dowiedziawszy się o tym stanie rzeczy, tłumnie rzucili się do gmachu, chcąc wycofać swoje oszczędności, zastali jednakże biura zamknięte. Obecnie odbywa się rewizya ksiąg i zapasów kasowych. Kapitał akcyjny kasy wynosi 100.000 koron, wkładki zaś 3 miliony koron.

Fundusz pożyczkowy na szkoły ludowe. W r. 1872 ustanowił Sejm fundusz pożyczkowy dla gmin wiejskich na budowę szkół ludowych. Fundusz wszedł w życie z dniem 1 stycznia 1893 r. Powstał w ten sposób, iż z majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego wydzielono wszystkie papiery wartościowe, które po spieniężeniu przyniosły dochód w sumie 296.014 złr. 63 ct. Sumę tę w latach 1893 i 1894 rozdano gminom wiejskim tytułem bezprocentowych pożyczek na budowę szkół. Wpływające raty zwrotu były i będą aż po koniec r. 1902 używane na udzielanie gminom dalszych pożyczek. Od 1 stycznia 1903 r. w myśl uchwały sejmowej ustanie udzielanie pożyczek. — Spłacane raty pożyczkowe będą obracane jedynie na zwrot kapitału funduszu pożyczkowego, który do końca r. 1912 ma być w zupełności spłacony.

Z utworzonego funduszu pożyczkowego korzystało 463 gmin; znajduje się jednak w kraju jeszcze 235 szkół zorganizowanych, a nieczynnych dla braku budynku, 464 zaś szkół ma budynki nieodpowiednie. Ponieważ brak odpowiedniego budynku pociąga za sobą niemożność należytego rozwoju szkoły. Rada szkolna krajowa zwróciła się do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie u Sejmu przedłużenia czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych wiejskich na dalszych lat dziesięć, t. j. do 31 grudnia 1902. Wydział krajowy przychylił się do tego żądania i przedstawi Sejmowi na najbliższem posiedzeniu odnośny wniosek.

Z za kraty rosyjskiej. „Robotnik warszawski" donosi, że w X pawilonie znajdowało się 2 grudnia z. r. 470 osób, a w więzieniu siedleckiem 48 osób.

W Widzewie pod Łodzią aresztowano w listopadzie trzydziestu kilku robotników. Ponieważ brakło wolnych miejsc w więzieniach, wsadzono ich do piwnicy fabrycznej! Lukenbach, dyrektor fabryki Heizla i Kunitzera, chętnie dał na to pozwolenie.

Podrożenie paszportów. Berlińskie „Biuro Wolffa" donosi z **Petersburga**, że opłaty paszportowe za granicę mają być podwyższone z 15 na 30 rubli dla osób przynależnych do państwa rosyjskiego, a z 5 na 10 rubli dla obcych poddanych, podróżujących z Rosyi za granicę. Projekt dotyczącej ustawy został już przedłożony Radzie stanu.

Z opery warszawskiej. Wczoraj ogłoszono rozkaz dzienny prezesa dyrekcyi teatrów, w którym p. Józefa Chodakowskiego uwolniono od obowiązków reżysera opery; pozostaje on w teatrze jako artysta opery. Również pomocnik reżysera opery, p. Doliński, uwolniony został ze swego stanowiska. Reżyseryę opery objął p. Floryański, pomocnikiem jego został p. Kawalski.

Na Wiśle — jak z Torunia donoszą — płynie olbrzymia kra. Wielkie niebezpieczeństwo dla statków, które odpłynęły w stronę Królestwa. Siedem z nich zamkniętych jest lodem. Taksamo kilka statków płynących od strony Warszawy.

Rocznicę powstania styczniowego obchodziła kolonia polska w Paryżu uroczystym wieczorem, urządzonym w sali Towarzystwa geograficznego, staraniem paryskiego oddziału Związku wychodźtwa polskiego, tudzież stowarzyszenia młodzieży polskiej „Koło". Po odśpiewaniu przez obecną na wieczorze publiczność hymnu „Boże, coś Polskę", dr Stanisław Lewenhard wypowiedział piękną, zagajającą przemowę, którą zakończył okrzykiem, powtórzonym przez zgromadzonych: „Niech żyje Polska!" Następnie zabrał głos prof. W. Gasztowt, który w krótkości opowiedział zebranym dzieje ostatniego powstania. Po deklamacyach, z których jedną wygłosił kilkoletni synek powstańca z r. 1863, wygłosił dr O. wykład p. t.: „Czasy dzisiejsze". Publiczność wysłuchała z rosnącem zajęciem wywodów prelegenta i nagrodziła go na końcu długotrwałemi oklaskami. „Trzeba zdobywać — mówił dr O. — nowych bojowników! Lecz gdzież ich szukać? Oczywiście tam, gdzie niewola i wynarodowienie najmniej poczyniły spustoszeń, gdzie materyał nietknięty jeszcze ani moskiewską, ani pruską, ani austryacką zarazą, a więc — w młodzieży i w ludzie. I tu powstaje myśl potężna: odrodzenie pnia narodu, odrodzenie ludu i uświadomienie go narodowe."

Rzadki jubileusz. Reżyser salzburskiego teatru, Henryk Jenke, obchodzi w bieżącym miesiącu sześćdziesięciolecie pracy scenicznej.

Kradzież dynamitu. Z Tryestu donoszą: Skradziono tu pewnej firmie, zajmującej się budowlami portowemi, znaczniejszą ilość dynamitu. — Policya otrzymała bezimienne doniesienie, że istnieje zamiar wysadzenia w powietrze dwóch nowo zbudowanych okrętów, stojących na kotwicy w pobliskiej miejscowości. Oba okręty są strzeżone dniem i nocą.

Brak pracy w Berlinie. Według najnowszej statystyki jest obecnie w Berlinie 59.638 osób stale bez pracy, a 42.510 takich osób, które tylko kilka godzin w tygodniu pracują.

Kobiety tylko hospitantkami. W parlamencie niemieckim przy obradach nad tytułem budżetu oświaty „wyższe szkoły żeńskie“, minister oświaty Studt przedstawił projekt rządowy w sprawie gimnazyów żeńskich i dopuszczenia kobiet na uniwersytety. Rząd zamierza podjąć próby w tym kierunku i dopuścić kobiety do istniejących gimnazyów, a także tworzyć gimnazya żeńskie, nie bierze jednak na siebie żadnej odpowiedzialności. Co dotyczy uniwersytetów, rząd trzyma się powziętej zasady, że kobiety mogą uczęszczać na wykłady tylko jako hospitantki. Rząd wychodzi tu z założenia, że nie może uznać ogólnej konieczności kształcenia się kobiet na uniwersytetach.

Gospodarka niemiecka. Jeden z byłych dyrektorów zbankrutowanego towarzystwa „Trebertrocknung“ w Kassel został dopiero teraz, po wydaniu go w ręce władz niemieckich przez Francyę, przesłuchany przez sędziego śledczego. Schmidt zeznał, że wszystkie filialne przedsiębiorstwa, założone przez kasselskie towarzystwo, pracowały od początku ze stratami. Od Banku lipskiego otrzymało towarzystwo „Trebertrocknung“ razem 120 milionów marek. Nie wciągnięta według przepisu do ksiąg suma, wynosząca 40 milionów, została pokrytą pod zmyślonemi nazwiskami.

Katastrofy. Z Limy donoszą, że na rzece Amazonce, która tam, w górnym biegu, ma imię Marannon, zawalił się nowy most w chwili, gdy podczas uroczystości otwarcia go dla publicznego użytku, stały na nim tłumy ciekawych. Około 100 osób znalazło śmierć w nurtach rzeki.

W Valparaiso, w południowej Ameryce, spłonęła znaczna część rządowego arsenału marynarskiego. Szkoda ma być olbrzymią.

Kradzież klejnotów. Dwaj angielscy jubilerzy donieśli policyi wiedeńskiej, że w pociągu luksusowym pomiędzy Ostendą i Wiedniem skradziono im z kasety klejnoty wartości dwóch milionów koron.

Ryby w rzece Anizie — jak donosi telegram — na przestrzeni od ujścia do tej rzeki potoku Erzbach aż do Dunaju, wyginęły prawie doszczętnie w przeciągu kilku dni. Najprzedniejsze rodzaje ryb, ważące nawet po 20—25 klg., płynęły nieżywe ławami całemi. Powodem pomoru ryb były trujące odpadki, spływające z fabryk do rzeki.

Zmarli. Benedykt Kopernicki, optyk, zmarł w 58 r. życia we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Rozpisanie robót budowlanych i dostaw. Kierownictwo budowy kolei państwowej Lwów-Sambor-granica węgierska, ogłasza, iż z powodu budowy rozdać się ma w drodze publicznej licytacyi wykonanie żwirowania i nawierzchni kolejowej w działach Nr 1, 2, 3 i 4 szlaku Lwów-Sambor, to jest na przestrzeni, leżącej między kilometrem 10·821 (w Basiówce) a kilometrem 43·830 (w Koropużu). Oferty wnosić należy do kierownictwa budowy we Lwowie, ulica Batorego l. 12 najdalej do dnia 10 kwietnia 1902 r. godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

Wiedeń, 17 marca. (Targ na bydło). Na poniedziałkowym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4622 sztuk. Było w tem z Galicyi 578 sztuk, z Bukowiny 13. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Pozostało niesprzedanych — sztuk z Galicyi i Bukowiny. Sprzedano 88 sztuki po 55—61 koron, 374 sztuk po 62—69 koron, 98 sztuk po 70—74 koron, 0 sztuk po 00—00 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 52 do 62 koron, krowy podtuczone 50—62 koron, bydło hude po 36—50 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lutego.

„Szkoła nauk politycznych“. Pod tą nazwą powstało nowe stowarzyszenie wykładowe i kształcące we Lwowie. Celem jest popularyzowanie nauk społecznych w zakresie ekonomii, socyologii, historyi prawa, a zakres jego działalności jest bardzo szeroki; ma ono zakładać osobne koła i filie, podejmować wydawnictwa, udzielać rad i wskazówek swym członkom. Od istniejących już instytucyj popularyzujących wiedzę, „Szkoła nauk politycznych“ wyróżniać się ma większą systematycznością w swej działalności popularyzatorskiej, ma też na celu wykształcić odpowiedni zastęp prelegentów dla szerokiej popularyzatorskiej działalności po wsiach.

Dwie depesze ministra Piętaka. Dzienniki lwowskie donoszą: Minister Piętak nadesłał do prezydenta miasta 2 telegramy z powodu słów prezydenta ministrów Koerbera, tudzież spowodowanej tem enuncyacyi Rady miejskiej na czwartkowem posiedzeniu. W jednej z tych depesz wyraża p. Piętak zdanie, że do słów, wypowiedzianych w prywatnej rozmowie bez świadków w kuloarach parlamentu, nie można przywiązywać wagi, w drugiej zaś zwraca uwagę na enuncyacyę prezydenta ministrów na czwartkowem posiedzeniu Izby o bezrobociu we Lwowie, w której to enuncyacyi min. Koerber o staraniach Rady miasta Lwowa, celem zatrudniania robotników wyraża się z pełnem uznaniem — i bez ujemnej krytyki jej gospodarki.

W Izbie inżynierskiej we Lwowie odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków. P. Fleischl uczynił wniosek, aby poczynić kroki, iżby starsi technicy mogli być uwolnieni od egzaminu ścisłego celem uzyskania tytułu doktorskiego. Po przemówieniach prof. Widta, Jaegermana, Rawskiego, zebranie przeszło nad wnioskiem do porządku dziennego przez wzgląd na to, że wszelkie wysiłki w tym kierunku byłyby płonne.

Dochód z soli. Ostateczne zamknięcie rachunków ze sprzedaży soli w administracyi Wydziału krajowego, wykazuje czysty dochód w sumie około 60.000 koron. W myśl dawniejszej uchwały sejmowej połowa tego dochodu przypada funduszowi rezerwowemu, połowa zaś funduszowi emerytalnemu urzędników biura solnego.

Stacya elektryczna we Lwowie. Komisya Rady miasta dla budowy stacyi elektrycznej uchwaliła przystąpić do budowy zakładu elektrycznego i wnieść do namiestnictwa imieniem gminy podanie o koncesyę.

Niezwykła zmiana wiary. Donosiliśmy już, że przed kilkunastu dniami przeszła z religii katolickiej na Mojżeszową Eugenia Dudówna, córka włościanina, uczyniła to z miłości do jakiegoś subjekta fryzyerskiego. Slub młodej pary odbył się wczoraj we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 17, według rytuału żydowskiego. Slub dawał po polsku rabin dr Caro. Rabin starowierców Schmelkes, którego o udzielenie ślubu proszono, odmówił swego udziału, bo jak się miał wyrazić, nie cieszy go wcale taki nabytek dla judaizmu. Chrześcijanie naodwrót nie mają się czego smucić, bo u Chaji-Eugenii zauważono brak jakichkolwiek podstaw religijnych i obojętność na sprawy wiary, czy chrześcijańskiej, czy żydowskiej. Oczywiście, że niezwykłemu temu ślubowi asystowały tłumy gawiedzi obu wyznań.

Strejk. Ze Lwowa telegrafują: W sali teatru Rozmaitości odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie strejkujących żydowskich robotników krawieckich, na którem postanowiono wytrwać w strejku aż do uzyskania wszystkich postulatów, oraz poczynić bezwłocznie kroki celem założenia produkcyjnej spółki robotników.

(Telefonem).

Lwów, 18 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Kazimierza Huberta z Bóbrki do Brzeska, dra Kazimierza Zakrzeńskiego ze Lwowa do Tarnowa i Feliksa Metzgera ze Lwowa do Przeworska.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 18 marca. Uniwersytet lwowski reprezentować będzie na ankiecie, jaką zwołało ministerstwo oświaty na 24 b. m. w sprawie studyów medycznych, prof. dr Obrzut.

Stanisławów, 18 marca. Wczoraj o godz. 3 rano zakradł się maszynista kolejowy, Edward Leibrock, do tutejszej kasy stacyjnej, prawdopodobnie w zamiarze popełnienia kradzieży. Gdy pełniący służbę nocną, zobaczył drzwi z kasy stacyjnej otwarte, wszedł i zastał w drugim pokoju sprawcę. Na polecenie urzędnika ruchu, wzięto Leibrocka do aresztów policyjnych.

Stanisławów, 18 marca. Wczoraj o godz. 7 wieczór odbyło się w tutejszej sali Rosenbergowej zebranie towarzyskie delegatów maszynistów z całej Austryi, celem zaznajomienia się. Delegaci przybyli ze Lwowa, Krakowa, Pragi, Wiednia, Ołomuńca, Insbruka, Salcburga, Tyrolu, Styryi i innych krajów koronnych. Delegatów jest przeszło 100. Dziś odbywa się pierwsze zebranie delegatów. — Na porządku dziennym jest sprawa polepszenia bytu maszynistów.

Wiedeń, 18 marca. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej wybrano także burmistrza Luegera i wiceburmistrza Strohbacha.

O popieranie przemysłu.

Wiedeń, 18 marca. Komisya gospodarcza obradowała wczoraj nad sprawozdaniem subkomitetu o ustawie w sprawie popierania przemysłu. W dyskusyi zabierali głos posłowie: Ellenbogen, Kolischer, Wrabetz, poczem minister handlu bar. Call, reagując na mowy poprzednich posłów, oświadczył, że rozwój przemysłu w ostatnich latach dwudziestu wskazuje na to, że rząd liczy się z żądaniami, mającemi na celu ożywienie przemysłu. (Co za łaska! Przyp. red.) Rząd stara się usilnie o to, by zaznajomić przemysł rękodzielniczy z najnowszemi wymaganiami; mowca wskazał tutaj na zasługi, położone w tej mierze przez organa, mające na celu ożywienie przemysłu. Dla rządu istnieją tylko równouprawnione pod względem gospodarczym królestwa i kraje, a dążenia rządu skierowane są ku jak największemu rozwojowi przemysłu w każdym obszarze i kraju, by ruch handlowy i przemysłowy każdego kraju zastosował się do jego właściwości i zajął odrębne stanowisko. Projekt zmierza ku temu, by owoce, osiągnięte w Tryeście przez wprowadzenie ustaw przychylnych dla handlu, zostały rozciągnięte i na inne kraje.

Poseł Kolischer uskarżał się na to, że z projektu wypłyną korzyści tylko dla tych gałęzi przemysłu, których jeszcze w Austryi niema. Oświadcza imieniem swoich kolegów klubowych, że będą zmuszeni głosować przeciw całemu przedłożeniu rządowemu, gdyby nie przyjęto wniosku, postawionego w swoim czasie w subkomitecie przez posła Romanowicza, który zmierza do tego, by korzyści ustawy także i wtedy były przyznawane, gdy przemysł w którymś z krajów koronnych jeszcze nie egzystuje, a który to wniosek uznaje, że przeprowadzenie takich zarządzeń leży w interesie ogólnym, a nie tylko w interesie gospodarstwa. Odrzucenie tego wniosku równałoby się zamiarowi nie robienia niczego w celu podniesienia przemysłu w krajach, pozostających w tyle na tem polu, i chęci traktowania ich nadal jako kraje, mające w tyle pozostać. Mowca sądzi, że artykuł IV., postanawiający, iż przedsiębiorstwa założone przez towarzystwa akcyjne, o ile na nie nie wydano akcyj, są wolne od podatku podwójnego, jest zupełnie słuszny, jednak artykuł ten stoi tylko w bardzo luźnym związku z resztą postanowień i że te stosunki mogłyby być uregulowane przez osobną nowelę do ustawy o personalu i o podatkach. Odnośnie do istoty subkomisyi, życzy sobie mowca, by przy dostawach uwzględniano przedewszystkirm ten obszar produkcyjny, w którym leży urząd rozpisujący dostawy.

Delegacye.

Wiedeń, 18 marca. Delegacye wspólne zebrać się mają w Budapeszcie 21 maja.

Sejm czeski.

Praga, 18 marca. Sejm czeski zwołanym być ma 16 czerwca.

Zamach? Pogłoski i fakta.

Wiedeń, 18 marca. „N. Fr. Presse“ donosi z Tryestu, że przybyły tam austryackie trzy okręty wojenne i cztery torpedowce i stanęły w porcie Mukia, gdzie znalazły się w pobliżu zakładu dla budowy okrętów (stabilimento technico triestino pod San Marco). Z powodu tego krążą liczne pogłoski.

Faktem jest, że z Włoch i z Francyi austryacki rząd otrzymał doniesienie, że uplanowany jest zamach przeciw stabilimento w Rjece i przeciw akademii marynarskiej w Polil. Faktem dalej jest, że skradziono w wielkiej ilości dynamit w Montano w Istryi; kradzież tę odkryto jeszcze przed ostatniemi wypadkami w Tryeście.

Wychodzący w Rjece dziennik „Il Giornaletti“ donosi, że punkt Menolino koło Rjece strzeżony jest przez wzmocnioną straż. Łódź tordową wysłano na pobliskie wody. W piątek straż cofnięto. Skonsygnowano wojsko, o czem milczą; skonsygnowanie wojsk łączą z odkrytą kradzieżą dynamitu.

W Lussinpiccolo znowu — jak donoszą — pojawił się nagle obcy okręcik; jak na wielkość swoją miał za liczną załogę i dlatego wpadł w oko straży. Często zmieniał miejsce lądowania a przy zbliżeniu się straży, szybko się oddalał.

W Tryeście obiega pogłoska, że w pobliżu Stabilimento technico odkryto dynamit.

Wiadomość o zamierzonym zamachu wyszła od prefekta z Padwy, który doniósł o tem władzom w Rjece.

Dymisya Kuropatkina.

Londyn, 18 marca. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Petersburga, że minister wojny, Kuropatkin, podać się miał do dymisyi.

Rewizya w konsulatach austryackim i niemieckim w Warszawie.

Lwów, 18 marca. „Przedświt“ na czele numeru podaje dziś z Warszawy (pocztą do granicy) depeszę, której trudno dać wiarę. Oto jej treść:

Żandarmerya rosyjska w pogoni za wspólnikami Grimma wtargnęła do konsulatów austryackiego i niemieckiego w Warszawie i na ich nietykalnem terytoryum dokonała ścisłej rewizyi.

Równocześnie władze rosyjskie zwróciły się do Wiednia i Berlina z zawiadomieniem o dokonanej rewizyi i usprawiedliwieniem.

Władze rosyjskie straciły głowę. Czertkow jest na wylocie i prawdopodobnie będzie rzucony Wiedniowi i Berlinowi na łup jako akspiacya za naruszenie nietykalności konsulatów zagranicznych.

Grimm byl narzędziem w rękach innych szpiegów na wielką skalę, których głową miał być Kurlandczyk generał Bistram.

Demonstracye w Petersburgu.

Petersburg, 18 marca. Wczoraj na Newskim Prospekcie zaszły demonstracye wskutek tego, że kilka osób rozwinęło nagle czerwone chorągwie. Główne demonstracye miały miejsce przed kościołem katolickim. Policya, która się na miejscu zjawiła, rozproszyła zebrane tłumy, przyczem aresztowała 100 demonstrantów, którzy trzymali chorągwie w ręku.

Petersburg, 18 marca. Wielka liczba robotników przyłączyła się wczoraj do demonstrujących studentów. Podczas demonstracyj zabito i raniono kilku.

W innych miastach zaszły także demonstracye.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 18 marca. „Agencya Fabra“ donosi, że prawdopodobnie dzisiaj nastąpi ponowne zamianowanie Sagasty prezydentem ministrów. W skład nowego gabinetu wejdą: generał Weyler jako minister wojny i Moret jako minister spraw wewnętrznych.

Madryt, 18 marca. Królowa-regentka wydała wczoraj na cześć kontr-admirała Rippera i oficerów eskadry austryackiej bankiet. W bankiecie tym wzięła udział rodzina królewska, minister marynarki i dygnitarze dworscy.

Powrót ks. Henryka.

Plymouth, 18 marca. Parowiec „Deutschland“, na którego pokładzie znajduje się ks. Henryk, przybył tu wczoraj w południe i ruszył zaraz w dalszą podróż.

Z Chin.

Pekin, 18 marca. Posłowie zgodzili się, że zarząd Tientsinu w myśl oświadczenia ambasadora niemieckiego oddany zostanie władzom chińskim w ciągu lata.

Uwolnienie Methuena.

Bruksela, 18 marca. Przy wypuszczeniu Methuena z niewoli Kitchener i Botha zawarli podobno umowę, że życie Kruitzingera będzie zachowane, że neutralne ambulansy będą wzajemnie dopuszczane i że żaden schwytany Boer nie będzie stawiany przed sąd wojenny.

Wojna z Boerami.

Londyn, 18 marca. „Biuro Reutera“ donosi z Durbanu pod datą wczorajszą, że napad Boerów na Anglików nad rzeką Tugelą nie udał się, a nieprzyjaciel musiał się cofnąć.

Londyn, 18 marca. W Izbie gmin Campbell-Bannerman postawił wniosek o zamianowanie specyalnej komisyi celem zbadania wszystkich kontraktów zakupna dla Afryki południowej. Ogólne zainteresowanie się tą sprawą wymaga koniecznie bezstronnego zbadania sprawy. Skoro kampania wojenna przybrała niespodziewanie takie rozmiary, okazało się, że organizacya jest w tym kierunku niewystarczająca. Dostawcy ciągną korzyści z wojny za wielkie.

Minister Brodrick odpowiedział na to, iż czynności takiej komisyi należało odroczyć na czas późniejszy, by nie przeszkadzać czynnościom zarządu wojennego.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 17 marca. Początek posiedzenia o godz. 10½.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj pos. Kathrein wniósł nagły wniosek, by natychmiast przystąpiono do drugiego czytania prowizoryum budżetowego. Nagłość wniosku została przyjęta. Pos. Kubr, czeski agraryusz, mówił po czesku i zakończył oświadczeniem, że Czesi głosować będą przeciw budżetowi. Schoenerer sądzi, że poza plecami Wszechniemców ułożono plan szkodliwy dla Niemców. Inne stronnictwa zgodziły się na ten plan, jak można wnosić z ich umiarkowanych występów w sprawach narodowych. Domaga się ogłoszenia języka niemieckiego jako państwowego w Austryi. Atakuje stronnictwa za to, że nie łączą się z akcyą Wszechniemców w tym kierunku. Kończy okrzykiem: „Hoch und Heil dem Geschlechte Hohenzollern!“ (W Izbie protesty.) Prezydent przywołuje Schoenerera do porządku. Zabrał głos pos. Rieger, atakując rząd z powodu stanu wyjątkowego w Tryeście i z powodu nie przedłożenia ustawy prasowej. Dyskusyę zamknięto. Mowcami generalnymi wybrano: „pro“ Kramarza, „contra“ Hortisa.

Pos. Kramarz protestuje przeciw wykrzykowi Schoenerera. Wśród tego przyszło do burzliwych zajść między Czechami a Wszechniemcami.

Pos. Kramarz mówi, że wprawdzie zapisał się do głosu, jako mowca „pro“, jednakże nie może nikt o tem wątpić, że głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu. — Zwracając się przeciw pos. Schoenererowi, oświadcza, że mowa jego nie powinna zostać bez odpowiedzi. Mógłby ktoś twierdzić, że mowa ta mówi sama za siebie, u nas jednak tylko to mówi samo za siebie, co mówi przeciw Czechom. Izba wprawdzie cała przyjęła mowę Schoenerera z oburzeniem, ale prezydent dopiero po długim namyśle przywołał posła do porządku. Należy stwierdzić, że okrzyk: „Hoch Hohenzollern“, w innym parlamencie byłby wywołał niesłychane oburzenie, jakiego tutaj, niestety, nie widzieliśmy.

Coby się np. stało, gdyby Polacy w berlińskim parlamencie sobie na podobnie antidynastyczny okrzyk pozwolili. Zobaczylibyśmy, jakieby się sceny rozegrały. To, co pos. Schoenerer powiedział, nie było nowem, ale rząd powinien teraz się namyśleć, dokąd ze swoją polityką dojdzie.

Poseł Schoenerer jest jednym z tych, którzy stoją na czele walki o niemiecki język państwowy. — Zawsze oświadczaliśmy, że jest największym nonsensem, aby dwa państwa niemieckie obok siebie istniały i że germanizacyjna dolityka w Austryi do niczego nie doprowadzi, chyba tylko do konsekwencyi, do jakiej doszła partya posła Schoenerera. Dla dogodzenia tym panom zabrano nam nasze równouprawnienie językowe, a oni dzisiaj z nadmiaru wdzięczności wznoszą okrzyki na cześć Hohenzollernów. (Burzliwe oklaski u Czechów).

Między posłem Dykiem a Steinem powstaje sprzeczka, do której mieszają się także inni posłowie. — Padają z obu stron obraźliwe słowa.

Poseł Kramarz wyraża następnie nadzieję, że wreszcie może wszyscy ci, którzy są odpowiedzialni za to państwo, spostrzegą, dokąd prowadzi program niemieckiego języka państwowego i hegemonii Niemców w Austryi. (Żywe oklaski i brawa. Protesty ze strony posła Funkego i Albrechta).

Pos. Kramarz: Nie twierdzę, że panowie jesteście pomocnikami Schoenerera, ale czynicie to nieświadomie. Mowca oświadcza wkońcu, że jest najwyższy czas, aby owe stronnictwa, które szczerze chcą egzystencyi tego państwa, które nie chcą dojść do ostatecznych konsekwencyj wszechniemieckich, uznały, że dobro państwa nie polega na hegemonii jednego narodu. Tylko sprawiedliwość dla wszystkich narodów i zadowolenie może utrzymać to państwo i dodać mu siły. Mowca kończy okrzykiem: „Niech żyje Austrya, rzeczywiście sprawiedliwa dla wszystkich narodów“. (Żywe oklaski).

Przemawiał pos. Hortis. Następuje szereg faktycznych sprostowań. — Pos. Derschatta wśród ciągłych przerywań ze strony Schoenerera, odpiera zarzuty podniesione przeciw niemieckiej partyi ludowej. (Śmiech i przerywania ze strony Wszechniemców). Mowca podnosi, że konferencya przewodniczących klubów niemieckich zawsze wszystko robiła dla ochrony interesów niemieckości. (Przerywania ze strony Wszechniemców).

W końcu pyta mowca, co właściwie Wszechniemcy dotychczas zrobili dla wprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Pos. Funke oświadcza wśród ciągłych przerywań ze strony Wszechniemców, że partya Schoenerera fałszywie sądzi, jakoby ona była jedynie powołaną do obrony interesów narodu niemieckiego. (Przerywania i okrzyki ze strony Wszechniemców).

Zabiera głos referent poseł Kathrein, który imieniem wszystkich obywateli austryackich bez różnicy protestuje przeciwko wywodom posła Schoenerera. (W Izbie rozlegają się oklaski. Schonerer rzuca wykrzyknikami, których wśród ogólnych oklasków nie słychać).

Izba uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem. Po przemówieniu p. Klofacza prowizoryum budżetowe przyjęto w drugiem czytaniu. Sprawozdawca wnosi, ażeby natychmiast przedsięwzięto trzecie czytanie.

Na wniosek Klofacza, by stwierdzono ilość głosów, pokazało się, że za wnioskiem o przejście do trzeciego czytania prowizoryum budżetowego głosowało 109 posłów, przeciw 69 posłów. Nie było wiec kwalifikowanej większości ⅔ i wniosek nie został przyjęty. Trzecie czytanie prowizoryum budżetowego odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Pos. Kinck stawia wniosek nagły o przystąpienie do dyskusyi nad traktatami handlowymi z Meksykiem. Przedłożenie zostało bez dyskusyi we wszystkich czytaniach przyjęte.

Izba przystąpiła z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem szkół wyższych. Godzina 4 minut 30 mówi poseł Berger.

Wiedeń, 18 marca. Po Bergerze zabrał głos Erler. — Podczas jego mowy wpadł do Izby pos. Stein i począł krzyczeć:

„Kto się nie bije, jest szubrawcem i pozostanie szubrawcem!“

Prezydent Kaiser dzwoni i prosi o spokój.

Poseł Stein mówi do posła Albrechta, że na drugi raz przyjdzie z batogiem na psy parlamentu.

Całe to zajście spowodowane zostało obraźliwemi słowami, jakich miał użyć dziś przed południem pos. Dyk o pośle Steinie. Poseł Dyk nie przyjął wyzwania Steina, a zapytany dlaczego nie przyjmuje, odpowiedział, że Steinowi nie daje wogóle odpowiedzi. To oświadczenie wzburzyło posła Steina.

Wiedeń, 18 marca. Izba poselska była dziś dwukrotnie widownią skandalu, raz podczas mowy Kramarza, a raz, gdy Schoenerer z niewiadomej na razie przyczyny krzyknął: „Hoch und heil dem Hause Hohenzollern!“ — Powstawały kłótnie i protesty. Podczas mowy Kramarza, powstała kłótnia między posłami Steinem, Reichstädterem, Dykiem i Pospiszilem.

Reichstädter zwrócił się z okrzykiem przeciw Schoenererowi.

Stein krzyknął, że będzie bił po p....

Dyk: Kto będzie bił? Co się odzywasz ordynarny człowieku.

Pospiszil: Uważaj, abyś sam w p.... nie dostał!

Oto próbka „obrad“, po których Stein wyzwał Dyka na pojedynek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochododzą Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 693·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 709·—. Akcye Anglobanku 286·50. Akcye Unionbanku 564¾. Akcye Länderbanku 428·—. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 677·25. Akcye kolei południowej 68·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·—. Akcye kolei Elbethal 470·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 393·50. Akcye Rima Muranyi 501·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1434·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 299·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·15. Węgierska renta koronowa 97·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 113·—. Marki 117·35. Ruble 254·—.

Usposobienie trwale ciche przy przeważnie stałych kursach.

Cukier (słaby) 16·90, spirytus (bez zmiany) 38·20, — nafta bez zmiany.

Berlin, 18 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 218·60. Austryackie koleje państwowe ult. 144·90. Disconto comandyt. ult. 195·50. Towarzystwo handlowe ult. 155·90. Warszawa-Wiedeń ult. 177·50. Tureckie losy ult. 115·25. Renta włoska ult. 101·—. Austryackie banknoty Kasa 85·10. Wiedeń krótki K. 85·10. Banknoty rosyjskie K. 216·30. Krótkie Nowy Jork K. 419·25. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. 99·25. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·—. Konsolidacya K. 92·60. Lombardy ult. 18·75. Niemiecki bank państwowy K. 152·25. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 112·20. Warszawa krótkie K. 216·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 18 marca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	255 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 75	99 75
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 25	96 25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% „ „ „	99 25	100 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	536 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	423 —	426 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —

L. 3721. 801 1 3

OBWIESZCZENIE.

W celu zapobieżenia profanacyi dawnego cmentarza chrześcijańskiego, położonego przy ul. Aleksandra Dworskiego w Przemyślu, postanowiła Rada miejska przenieść znajdujące się tam jeszcze zwłoki i pomniki na nowy cmentarz chrześcijań.

Podając tę uchwałę Rady miejskiej do wiadomości P. T. Publiczności, wzywam Rodziny, posiadające na wyżej wspomnianym cmentarzu groby osób im drogich, ażeby istniejące tam jeszcze nagrobki i zwłoki najpóźniej **do 30 czerwca 1902 r.** na nowy cmentarz chrześcijański przy ul. Dobromilskiej położony, przy zachowaniu obowiązujących przepisów przeniosły i w tym celu zgłosiły się do Magistratu, który w sprawie przeniesienia nagrobków i zwłok udzieli wszelkich wyjaśnień i ułatwi przeniesienie, gdyż po upływie tego terminu nagrobki i zwłoki zostaną przez Magistrat kosztem gminy na nowy cmentarz z urzędu przeniesione.

Z Magistratu miasta Przemyśla,
dnia 8 marca 1902 r.

Doliński.

L. cz. E. 242/2 2. 785 2 2

OGŁOSZENIE.

Dnia **24 marca 1902 r.** o godz. 9ej rano odbędzie się **w wapienniku w Płazie,** pow. Chrzanów, **sądowa sprzedaż** przyrządów przy budowie kolei używanych, między którymi znajduje się: 2 lokomobile, kafar parowy, 5 pomp centryfugalnych itd.

Wartość przybliżona sprzedać się mających przedmiotów wynosi 31.229 kor.

C. k. Sąd powiatowy w Chrzanowie,
dnia 10 marca 1902 r.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.